

Regina Pacanowska

Marek K. Jeleniewski,
Wybory radzieckie w miastach wydzielonych Wielkopolski
w II Rzeczypospolitej, Bydgoszcz-Mylof 2012, ss. 198.

W polskiej historiografii dwudziestolecie 1918-1939, chronologicznie zamknięte między dwoma wojnami, z różnych powodów, należy do jednych z ulubionych okresów zajmujących się przeszłością publicystów, naukowców czy ludzi pióra. Próby nowego spojrzenia na dokonania II Rzeczypospolitej, podejmowane w ostatnich latach przez młodych badaczy, zaowocowały nowymi publikacjami. Dotyczą one w największym stopniu problematyki dotychczas znajdującej się poza obszarem głównych zainteresowań badawczych, a więc kwestii związanych z polityką społeczną czy zdrowotną państwa, samorządem gospodarczym, wreszcie złożonych aspektów funkcjonowania samorządu terytorialnego. W nurt publikacji przybliżających realia samorządowe II RP wpisuje się praca M.K. Jeleniewskiego, *Wybory radzieckie w miastach wydzielonych Wielkopolski w II Rzeczypospolitej*, która ukazała się w 2012 r. na rynku wydawniczym.

Zamysł autora, aby dokonać szczegółowej analizy wyborów samorządowych prowadzonych w największych miastach Wielkopolski, jak Poznań, Bydgoszcz, Gniezno i Inowrocław, przyniósł wiele interesujących ustaleń, umożliwił zwrócenie uwagi na zapomniane aspekty prowadzonych kampanii wyborczych i wprowadził czytelnika w kulisy rozgrywek lokalnej polityki. W omawianym okresie region wielkopolski był areną rywalizacji różnych opcji politycznych. Miejsce ludność w większości preferowała jednak, jak wskazywały wyniki wyborów, ugrupowania prawicowe, a „*zdecydowaną większość mandatów radzieckich zdobywały ugrupowania endeckie*”. Do szczególnie zaciętej rywalizacji dochodziło po 1926 r., między tradycyjnie zdobywającymi większość kandydatami na radnych endecji czy chadecji a radnymi obozu rządowego.

Będące zasadniczym problemem badawczym pracy i szczegółowo analizowane w rozdziale trzecim wybory samorządowe, poprzedzone zostały rozdziałami, w których scharakteryzowano prawne uwarunkowania funkcjonowania samorządu w okresie międzywojennym oraz uwzględniono specyfikę województwa po-

znańskiego w odniesieniu do innych regionów kraju. O tym, jak bardzo mieszkańcy zachodnich terenów państwa wyróżniali się na tle innych województw, świadczą przytaczane przez autora dane dotyczące województwa poznańskiego sprzed 1938 r. Wśród istotnych różnic odnajdujemy kwestie związane z dostępnością do szkół i odziedziczonym po zaborcach pruskim systemem oświaty, poziomem analfabetyzmu czy czytelnictwa prasy lokalnej. Omawiając prawne podstawy samorządu autor scharakteryzował także główne tezy dyskusji towarzyszącej działaniom na rzecz unifikacji ustawodawstwa samorządowego w II RP. Zastanawia jednak, dlaczego przytaczając opiniowane przez środowiska samorządowców projekty rządowe tzw. małej ustawy scaleniowej, autor nie odwołał się do memoriałów przygotowywanych przez wielkopolskie stowarzyszenia samorządowe, chociażby Koło Miast Wielkopolskich, z przewodniczącym Cyrylem Ratajskim czy Biura Samorządowego dla Wielkopolski i Pomorza, kierowanego przez W. Dalbora. Pozwoliłoby to na poznanie opinii działaczy samorządowych z dawnego zaboru pruskiego. Wszak zmiany wprowadzone ustawą scaleniową z 1933 r. w sposób znaczący ingerowały w dotychczasowe rozwiązania odnośnie samorządu miejskiego. Znosiły wprawdzie obowiązującą od połowy XIX w. pruską ordynację miejską (1853), ale i zmieniały w sposób istotny wzajemne relacje rady miejskiej i magistratu na rzecz rady i zarządu miejskiego. Przede wszystkim jednak umożliwiały władzy nadzorczej daleko idącą ingerencję w poczynania władz samorządowych, co nie zyskiwało akceptacji nawykłych do funkcjonowania w państwie prawa Wielkopolan.

Wybory samorządowe w Polsce międzywojennej miały określoną specyfikę i zarazem niepowtarzalny koloryt, zależny tak od regionu kraju, jak również złożonych realiów politycznych czy gospodarczych. Przebiegały inaczej w Polsce wschodniej, gdzie nie było tradycji samorządowych, a na wynik ostateczny rezultat wpływ miały zarówno aktualna sytuacja ekonomiczna ludności, jak i skomplikowane relacje narodowościowe, inaczej w województwach zachodnich kraju, gdzie przeprowadzane od połowy XIX w. wybory, cieszyły się dużym zainteresowaniem społecznym. Świadczy o tym w sposób wymowny odnotowana w poszczególnych miastach wydzielonych Wielkopolski, a przytoczona w omawianej pracy, frekwencja wyborcza. Najwyższa – w pierwszych wyborach, tuż po odzyskaniu niepodległości, gdzie w samym Poznaniu odnotowano prawie 80%. Swoistym rekordem frekwencyjnym w okresie międzywojennym mogła poszczycić się także Bydgoszcz – w wyborach samorządowych z 26 listopada 1933 r. wzięło udział 76,6% uprawnionych do głosowania oraz Gniezno, gdzie do urn poszło 77,7% mieszkańców miasta. Polska międzywojenna to w odniesieniu do ziem zachodnich tereny zamieszkałe przez rozpolitykowaną i ideologicznie wyrobioną lokalną społeczność. Do „*aktu wyborczego*”, jak wskazywał J. K. Jeleniewski, „*bardzo duże znaczenie przywiązy-*

wali również ci, którzy na co dzień stronili od polityki – działacze gospodarczy, samorządowi i społeczni”.

O mandat radnego w miastach wielkopolskich w okresie międzywojennym ubiegało się wielu kandydatów. Obserwowane z dzisiejszej perspektywy zainteresowanie udziałem w pracach rady miejskiej, może zaskakiwać, tym bardziej, że przedwojenni radni nie otrzymywali diet ani zwrotów kosztów dojazdu. Do reprezentowanych najliczniej w omawianych radach miejskich grup społeczno-zawodowych należeli rzemieślnicy, kupcy i urzędnicy, rzadziej robotnicy. Działalność na niwie samorządowej umożliwiała, o czym należy pamiętać, nie tylko angażowanie się w lokalną politykę, ale stanowiła także możliwość dalszej kariery. Było to o tyle istotne, że przejęte z XIX-wiecznej pruskiej administracji i obowiązujące w okresie międzywojennym rozwiązania, preferowały na stanowiska urzędnicze osoby z doświadczeniem w pracy samorządowej. Poddanie szczegółowej analizie wyborów w największych miastach regionu pozwoliło autorowi tym samym na wyeksponowanie zapomnianego dzisiaj rozwiązania, jakim były, mocno osadzone w realiach epoki, konkursy na stanowiska w administracji samorządowej. Dotyczyło to w sposób szczególny burmistrza czy prezydenta miasta, zwłaszcza wybieranego na 12 lub po 1933 r. 10-letnią kadencję burmistrza zawodowego. Od kandydatów na to stanowisko wymagano bowiem przygotowania zawodowego oraz doświadczenia w zarządzaniu gospodarką miejską. W drodze praktyki wypracowano zatem rozwiązanie, że burmistrzowie z miast mniejszych ubiegali się o fotel gospodarza miast większych. I tak urzędujący w Gnieźnie w latach 1925-1932 Leon Barciszewski, któremu miasto zawdzięczało „*zmienioną szatę zewnętrzną*” pozytywnie zweryfikowany w trakcie przeprowadzanego konkursu, pełnił funkcję prezydenta Bydgoszczy do wybuchu wojny (1932-1939). Mimo iż lata jego urzędowania przypadły na czas wielkiego kryzysu, dał się poznać jako sprawy gospodarz, któremu miasto zawdzięczało szereg inwestycji. Rysem charakterystycznym samorządnej Rzeczypospolitej po Maju były także, widoczne zwłaszcza w odniesieniu do wyborów gospodarzy miast, próby ingerencji władzy nadzorczej w niezależność lokalnych społeczności. Korzystając z zapisów ustawy scaleniowej odmawiano zatwierdzenia prezydentów miast. Dotyczyło to, jak podkreśla autor publikacji, zarówno Cyryla Ratajskiego w Poznaniu, jak i Leona Mikołajczaka czy Pawła Piechaczka z Gniezna.

W dokonywanej charakterystyce wyborów samorządowych uwaga autora zwrócona została, co zrozumiałe, na kontekst polityczny, formowane bloki wyborcze, techniki gry wyborczej czy stosowane argumenty prasowe. Sporo miejsca zajmują także realia gospodarcze epoki, w tym problemy wszechogarniającego bezrobocia z okresu wielkiego kryzysu. W wielkopolskich wyborach samorządowych nieodłącznym elementem kampanii wyborczej była kwestia niemiecka czy żydowska. Mimo iż w omawianym województwie mniejszość niemiecka nie stanowiła

znaczącego odsetka, jednakże kwestie narodowościowe ujawniały się przed każdymi niemal wyborami w stolicy regionu Poznaniu, Gnieźnie czy Bydgoszczy. W wyborach samorządowych z początku lat 20. chcąc wyeliminować kandydatów na radnych z niemieckiej listy i zarazem wykorzystując prawny wymóg umiejętności czytania i pisania, przeprowadzano nawet dyktanda ortograficzne, gwoli ścisłości podkreślić jednak należy, że stosowania takich praktyk w kolejnych kampaniach wyraźnie zabraniał wojewoda poznański.

W stanowiącej cenne uzupełnienie wiadomości o samorządowych realiach II Rzeczypospolitej pracy M.K. Jeleniewskiego, pewien niedosyt pozostawia strona wizualna publikacji. Nie mamy możliwości poznania plakatów czy afiszy wyborczych, ulotek, przygotowywanych przez radnych, które zwykle pozostają nieodłącznym elementem każdej kampanii wyborczej. Rywalizacja o mandat radnego uwidacznia się głównie w przytaczanych polemikach prasowych („*Łobuz Pracy i jego prowodyrzy (...) to dziecko nieprawego łoża zrodzone z socjalisty – matki i ojca – wyzwoliciela*”) i relacjach z wieców, gdzie zgromadzono „*poważną liczbę słuchaczy*”. Interesujące przykłady stosowanych w międzywojniu sposobów zyskania poparcia potencjalnych wyborców odnajdujemy w analogicznych pracach, poświęconym mniejszym miastom wielkopolskim. Nieco zaskakujące jest także odwołanie się do używanej w okresie międzywojennym terminologii – mam tutaj na uwadze użyte w tytule sformułowanie „*wybory radzieckie*”. W miastach wydzielonych, obok wyborów do rad miejskich przeprowadzano także wybory do sejmików (rad) powiatowych i zapewne czynnik ten zadecydował o przyjętym rozwiązaniu. Nie można jednak wykluczyć, że był to zabieg świadomy, celowo zaskakujący potencjalnego odbiorcę niecodziennym ujęciem. Występujące w tekście sformułowania „*wybory radzieckie*”, „*mandat radziecki*” czy „*fotel radziecki*” przypominają zarazem o pierwotnej etymologii tegoż przymiotnika.

Poświęcona wyborom samorządowym publikacja znajdzie odbiorców zainteresowanych tak problematyką II Rzeczypospolitej, zwłaszcza kulturą polityczną tego okresu, jak też historią w wymiarze regionalnym. Dla Wielkopolan, dumnych z przeszłości swojego regionu, książka ma dodatkowy walor. Przypomina, że samorządność doby międzywojnia, nie była rozwiązaniem li tylko formalnym, a nieodłącznym składnikiem kultury i tożsamości regionu. O czym współczesnym czytelnikom przypominają przedwojenni wyborcy, zainteresowani rozwojem swojego miasta i tym, w czyje ręce oddana zostanie lokalna władza.